Pojedynczy Numer 30 hal.

# DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.



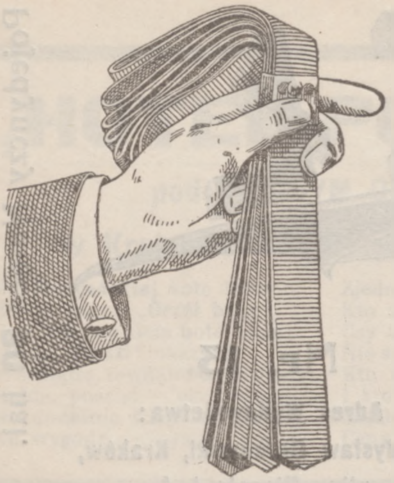
**Rok 42.**

**Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.**

**Nr. 13.**

**Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała l. 4.**

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.



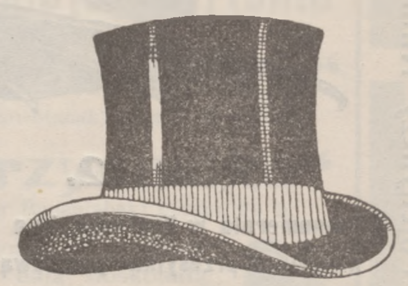
# WIOSENNE

**KAPELUSZE, LASKI, KRAWATY, RĘKAWICZKI,** jak również piękna i trwała **BIELIZNA KOLOROWA**

już są i TANIO sprzedaje

# B. WIERZEJSKI

**Kraków, Rynek róg ulicy Floryańskiej.**



---

## Znaną Restauracyę

**W HOTELU SASKIM**

objął z dniem 1-go lutego b. r.

## JAKÓB SICHEL

**długoletni płatniczy w Restauracyi Grand Hotelu**

i prowadzić ją będzie we własnym zarządzie, ręcząc za znakomite potrawy i napoje, umiarkowane ceny i rzetelną obsługę. — Wyśmienite obiady po 3 kor. od godz. 12—3, gorące potrawy do godz. 12 w nocy.

**Lokal po teatrze otwarty! Koncert muzyki salonowej!**

---

## Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

**FABRYKA PAROWA**

## WYROBÓW MASARSKICH

**w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.**

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

**Dwa razy dziennie świeży towar**

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem

---

**Najprzedniejszą herbatę Ceylon**

## „RANGALLA CEYLON TEA"

pod własną marką ochronną **„Palma"** importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną, po cenie:

| | | |
|---|---|---|
| 11 K. 40 hal. za 125 gr. | | Nr. 1. kolor czerwony złoty |
| — „ 75 „ „ 62½ „ | | |
| „ 20 „ „ 125 „ | | Nr. 2. kolor fiołkowy złoty |
| — „ 65 „ „ 62½ „ | | |

POLECA

## A. HAWEŁKA W KRAKOWIE.

**c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.**

Przy odbiorze ½ Kg. naraz, dostarcza **franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.**

---



## Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

## JANA WOLNEGO

W KRAKOWIE,

PLAC SZCZEPAŃSKI L. 2.

DOM WŁASNY.

**Telefon 331.** **Telefon 331.**

---

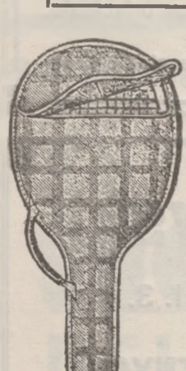
## Kasa zaliczkowa

## FILII BANKU HIPOTECZNEGO

**w Krakowie, ul. Bracka L. 1.**

**Udziela pożyczki na zastaw kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie) i papiery wartościowe.**

---



## PERFUMY i MYDŁA

**krajowe, francuskie, warszawskie i angielskie**

Nowość! Nowość!

**MYDŁA Violettes de Nice „Nr. 810"**

1 karton 3 sztuki Kor. 2·00.

**Główny skład MYDEŁ przetłuszczonych**

MALINOWSKIEGO z Warszawy.

**Lawn Tennis, Rakiety, Piłki, Piłki nożne,**

**Huśtawki i Hamaki dla dzieci i dorosłych**

**polecają:**

## Reim i Spółka

KRAKÓW, RYNEK 37.

---

# „HERMINA"

**Zakład wybijania wzorów i monogramów oraz pracownia haftów i szycia**

**W KRAKOWIE, ULICA KARMELICKA Nr. 15**

Rok 42. Kraków, dnia 1 lipca 1909 r. Nr 13.

# DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Pojedynczy Numer 30 hl.

**Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.**

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

**Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.**

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

**Przedpłata kwartalna:**

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

**Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.**

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

**Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.**

## 1869 — 1909.

Pół wieku prawie, jak pod wasze strzechy,
Zawitał *Dyabeł* w imię dobrej sprawy,
Niosąc zabawę wesołość i śmiechy.
Był wówczas młody i rzeźki i żwawy,
Miał więc z nim naród dość szczerej pociechy
I korzyść była wielka z tej zabawy,
Bo znając dobrze czcigodne sąsiady
W lekkiej satyrze wytykał ich wady.

Czterdziestka mija jak jął się tej pracy
Dla dobra kraju, który umiłował,
Uznaniem przeto darzą go Rodacy!
Zasług prawdziwych pod korzec nie chował,
A choć tu ówdzie znaleźli się tacy,
Których poprawić błędy usiłował
I czasem kolnął, czynił to z ostrożna,
Nie by dokuczyć, lecz poprawić można.

Spory szmat czasu! Dziś zgarbiony wiekiem,
Niezmienny jednak zapał w duszy płonie,
Serce jak dawniej obłudy dalekiem,
Widząc Ojczyznę w męczeńskiej koronie —
Bo chociaż dyabeł, jest przecież człowiekiem —
Staje w nieszczęsnej Macierzy obronie,
I wytykając wasze błędy, złości,
Czyni to w lepszej nadziei przyszłości!

Więc *sursum corda!* jeszcze Polska żyje,
Chociaż inaczej złe nam kraczą kruki,
Póki nam w piersi polskie serce bije;
Jak niegdyś dziady, tak dzisiaj ich wnuki
Spróbują kamień odwalić, co kryje
Popioły Matki — dokażemy sztuki —
A z tych popiołów, daj doczekać Panie,
Niech w majestacie szczęśliwa powstanie!

*Dyabeł.*

## WICEK SOCYALIK.



Miołem ci psiokrew grypsać o onyj wycieczce do Warszawy aż tu do moigo letniego miszkania na olejandrach przyłazi ci jaśnie wilmożny lokaj pana prezydenta i pyda co pan prezydent prosi mie na wycieczkę do Bilan, coby obaczyć psiokrew wodociągi. Chocia ja psiokrew nigdy przykonania do onych wodociągów nimiołem, jako że jezd do śmichu, coby wody kupe w studniach i we Wiśle mający, jeszcze ją psiokrew rułami niby cejco sprowadzający — nie odmówiułem psiokrew jaśnie wielmożnymu lokajowi, jako że był psiokrew plenparad, w luberyi ze srebrnymi guzikami, a na każdym guziku było ci wyrżnięte: L. I.

Tagem i poknajał do Bilan z przyzydyntem, Judkiewiczem, Stachoskim, Ponikłem, Rozynblotem i jenszymi znawcami od wodociągów. Ta wycieczka zrobiła psiokrew okrutne wrażynie na Zwierzyńcu, w całym landzie i w ryszcie Europy. Teligrafuwano o nij do Lwowa, grypsały ci o nij szmaty. A fetorgrafowano nas psiokrew aże pińć razy, coby psiokrew przyszłe pokolinia wiedzioły w jakich ci kostyjumach byli psiokrew uczestnicy tego histerycznego faktu. Bo jeszcze teraz histeryki nie są dobrze wiedzący w jakim kostyjumie był Kościuszko pod Racławicami — jako że tam nie było fetorgrafa.

A tera kużdy bedzie mioł dokument, co Lyo pod Bilanami mioł ci ciemną chaderę żakietową, białą filcową kaniołę na makówie [1]), kołnirzyk stojący i tak dalij — a Judkiewicz był ci psiokrew ganc ną biało w paski, a kaniołę mioł ci słomianą.

Komisyja przekonała się:

*po pirwsze*, co jadący paraostatkiem na Bilany przeiżdżają naprzódzi kole Zwirzyńca, potym kole Przegorzał, a z powrotem jadący przódzi są w Przegorzałach a potym kole Zwirzyńca,

*po drugie*, co woda we Wiśle jezd mokra,

*po trzycie*, co budynki wodociągowe na Bilanach, gdzie były, tam psiokrew są;

*po czworte*, co trunkowość na Bilanach jezd w dobrym gatunku (ino trza ją wziąć ze sobą za maisrackie hopy);

*po piąte*, co kawior, pasztyt i wędliny Satalickiego i jensze psiokrew komisyjne przynależytości nie tracą nijak smaku na świżym powietrzu.

Taki był psiokrew ryzultat tyj »pouczającej wycieczki« (jak nagrypsoł jedyn szmaciarz lyowy).

Za przykładem lyowym idący, ogłaszam na przyszłą niedzilę pouczającą wycieczkę do Męckiego na Wolę. Program: zwiedzynie zakładu, odegranie dramatu »Rypcium Pypcium« (występek gościnny Józki z Psiejgórki), skromna przekąska zastawiona przez dyrekcję piwociągu, a na kuniec: pozostawinie najmilszych wrażeń i powrót bez Zwierzyniec lo obejrzynia zakładu Marczyńskiego. Udział dam zapewniony.

Żydzie, daj psiokrew blachę i zaborguj harę bez cały tydzień, a i twój psiokrew zakład wtrynię do programu wycieczki.

---
[1]) Kapelusz na głowie.

## Pytania.

I.
Co na to Anglicy rzekną i Francuzi,
Że Wiluś z Mikołajkiem dali sobie buzi?

II.
Jakieby pan Nowotny musiał mieć dochody,
Aby gmina w czyszczeniu nie poniosła [szkody?

III.
Gdy Wawel na grób wielkich jest miej- [scem wybranem,
To co będzie z żydami, naprzykład z Feld- [manem?

IV.
Jeśli milion złożymy na dar narodowy,
Czy nie winny zarządzać nim najtęższe [głowy?

V.
Co to znaczy, że w czasie wyścigów na [błoniach,
Ukazał się ubytek w dorożkarskich koniach?

VI.
Czemu wszyscy kłótnicy kończą się na [*iński*
Jak naprzykład: Głąbiński, Stapiński, Bi- [liński?

VII.
Czy też się doczekają choćby nasze wnuki,
By na rynku krakowskim były znośne bruki?

VIII.
Czy będzie za lat dziesięć jeden dom na [rynku,
W którymby brakowało banku albo szynku?

IX.
Ile jeszcze »kół polskich« weźmie Pan do [chwały
Zanim rząd wybuduje w Galicyi kanały?

X.
Czy też ludek samborski będzie taki durny,
Ażeby Doboszyński wyszedł z jego urny?

XI.
Czy podatek od wdówek będzie miał wpływ [taki,
By zmniejszył biednym mężom domowe [przysmaki?

## Wyścigi.

(Mały wyjątek z dużej całości.)

...przed okienkiem już gawiedź o gry losach gwarzy.

Zgrany kelner pot ściera z wątrobianej twarzy, obok subjekt golarski wybladły jak zmora, ironicznem spojrzeniem mierzy redaktora, który mylnie mu wskazał hazardowe szanse.

Wikta, ta z Krowoderskiej, przerwała romanse z frajerem, (dziś z mamoną przyjechał aż z Wólki) i z młodym koncepistą grosz składa do pulki na »Panicza«.

Zasię koncepista, jedną garścią podarte spodnie, oczywista, podtrzymuje maskując zręcznie szwy rozpróte.

Na placu, teatralny krytyk wziął batutę »gry na pe« i rudej grandesie doradza, jak ma działać w owym interesie.

— Bieg pewny, szkapa zdrowa bez żadnej usterki! (to mówiąc trzepie laską spękane lakierki.)

Zadzwoniono. Kurz chmurą zbliża się z oddali...

U mety »fuks« bryluje; »sportsmani« przegrali.

## Nota okólnikowa z Petersburga

do pp. Gubernatorów gubernji kraju Przywiślańskiego.

Z powodu ustalenia się ciepłej temperatury w stolicach państwa: Petersburgu i Moskwie pozwala się od 20/6 b. r. na słoneczną pogodę i ciepło atmosferyczne, nie wyżej 20⁰ Celsyusza w powierzonej Pańskiemu zarządowi gubernji. O powyższem proszę ogłosić ludności za pośrednictwem »Gubernjalnych Wiadomości«.

P. o. Dyrektora Departamentu Pogody
Stołonaczelnik
(*podpis nieczytelny*).

## W hotelu.

Gość przyjeżdża na noc późnym wieczorem i kładzie się na spoczynek.

— Ale, ile tu razy u was trzeba dzwonić na służącego i ile na pokojówkę?

— E, proszę pana, w nocy to może pan dzwonić ile się razy panu podoba — i tak nikt nie przyjdzie.

## Niech cię głowa o nich nie boli.

— Podobno Kramarz rzekł rosyjskim działaczom parę słów prawdy?

— Tak piszą, ale niech cię głowa o to nie boli; przecież stare jak świat przysłowie mówi: »Kramarz Filewiczowi oka nie wykole«.

## Ostrzega się przed lekarzami

Ostrzega się przed lekarzami panie krakowskie, są to bowiem ludzie wysoce niebezpieczni, jak tego dowodzi doniesienie *N. Reformy* z dnia 26. maja o zamierzonem samobójstwie pewnej studentki. »Zawezwany (są słowa *Reformy*) na miejsce wypadku lekarz udzielił chorej pierwszej pomocy, poczem w stanie poważnym przewiozło ją pogotowie ratunkowe do kliniki chorób wewnętrznych". A zatem, panie, strzeżcie się lekarzy. [1])

[1]) Szanowny autor powyższego artykuliku może niesłusznie oskarża lekarzy, gdyż zwrot stylowy *N. Reformy* może znaczyć również, że pogotowie ratunkowe było ...w poważnym stanie. Prawdopodobnie nawet tak być musiało, boć przecie kobiety w poważnym stanie nie wiezionoby do kliniki chorób wewnętrznych, lecz do kliniki położniczej. *Przyp. zecera.*

## W sam raz.

— Słuchajta, mówię wam kumo, oddajta Jagnę do służby.

— Kiej dziewczyna leń i nic nie umie.

— Jacyście wy głupi; kiej nic nie umie to w sam raz może się zgodzić do wszystkiego.

## Mierne wiatry.

W każdym numerze porannego *Czasu* czytamy w „Prognozie stacyi meteorologicznej", że będą „mierne wiatry". Jednego dnia: „pogoda i mierne wiatry", drugiego: „pochmurno i mierne wiatry", trzeciego: „deszczowo i mierne wiatry" i t. d. — zawsze mierne wiatry. Ponieważ jednak, jak doświadczenie uczy, wiatry bywają często bardzo słabe i niedostrzegalne, a często silne, czasem znów ciche a czasem głośne, przeto uprasza się szanowną Redakcyę *Czasu*, aby raczyła i swoje wiatry zastosować do istniejącego w naturze porządku rzeczy.

## Szczyt szybkości.

Związek turystyczny, który urządza wycieczkę do Warszawy, Płocka, Włocławka, Ciechocinka, Torunia i Poznania, przeznaczając na to z podróżą dni sześć — poszukuje głupich, którzyby mu uwierzyli, że w przeciągu tego czasu można jako tako poznać wymienione miejscowości.

## Tropami mody.

— Mój mężu, kupże mi modny kapelusz.

— Czasy są ciężkie. Możebyś dla oszczędności wzięła na głowę szaflik?

— Myślałam o tem, ale modniarka powiedziała mi, że dziś już i balia nie wystarczy.

## Monolog radcy.

...narzekają ludzie na świat. Mówią, że go źle Pan Bóg stworzył! Warjaci! Czyż można było coś lepiej wymyślić... Dała Opatrzność koniak i wino — człowiek też pije, bo to dary Boże, a że tam później wątroba nie tego a i artretyzm dokucza, Opatrzność stworzyła Karlsbad i Piszczany. Jak człowiek po całorocznej pracy pojedzie do Karlsbadu i przez 4 tygodnie kiszeczki przepłucze Mühlbrunkiem, wątróbka robi się czysta jak złoto, buzi dwć, a później, trochę kąpiołek gorących w Piszczanach i człowiek jest jak nowonarodzony, aż znów wzrasta chęć do życia oraz do darów Bożych — koniaczku, wina i... Ja tam nie narzekam... dobrze jest, jak jest...

## Kto komu kazał?

— A pan Salomon dokąd w tym roku wyjeżdża? Kazał panu doktór znów jechać do Karlsbadu?

— Jakto kazał? Ja kazałem mojemu doktorowi, żeby on mi kazał jechać do Karlsbadu, bo to mi dobrze robi na moją wątrobę.

## Westchnienie panieńskie.

— Ach, co to za męczarnia codziennie ściskać się gorsetem, sznurować buciki, fryzować się, być dobrą, miłą, uprzejmą, towarzyską... Ach, gdybym nareszcie mogła wyjść za mąż!...

## Aforyzmy na czasie.

Dokoła pewnej instytucyi sztuk *pięknych*, dzieją się rzeczy bardzo *brzydkie*.

## Odpowiedzi Redakcji.

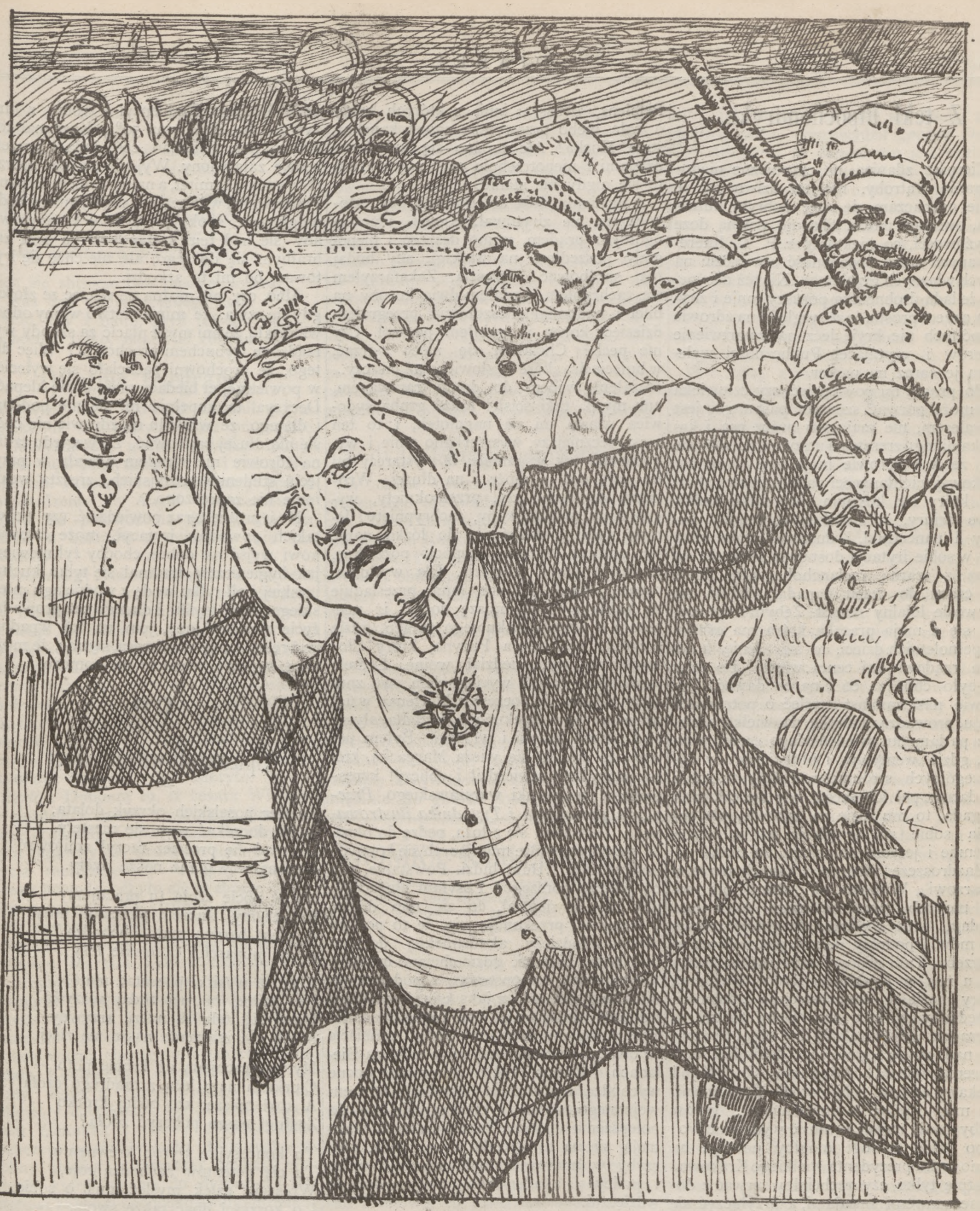
*Pani M. z Kapucyńskiej.* Na wycieczkę do Mnikowa radzimy Sz. pani następującą toaletę: Suknia wiśniowa przybrana kiełbaskami parowemi, obszytemi skrobanym chrzanem. Dół spódnicy garnirowany karmelkami; we wcięciu stanika obszerne fałdy, w każdej butelka piwa, cały prawy bok obszyty rzodkiewkami. Kapelusz w kształcie wanienki należy napełnić bigosem. Niech się pani zastosuje do naszej rady, bo ta jedynie praktyczna.

*Kamelji z Rynku.* »Marsz żałobny Chopina« został napisany przez Chopina. Błoto tworzy się z deszczu i kurzu. Listy do Paryża najstosowniej adresować: »Paris via Zabierzów«.

*P. Kiczmińskiemu.* Nasz geograf redakcyjny wyjechał na urlop; z tego powodu nazwy stolicy Anglji podać nie możemy.



Wysłał Bülow Wilusia aż na fińskie morze,
By z carem nową ukuł na Polskę obrożę,



Wdzięczni za to Polacy w tym samym momencie
Sprawili Bülowowi lanie w parlamencie.

## Z teki hipochondryka.

Cierpiąc zdawna na chroniczne niedomaganie wątroby, nic też dziwnego, że i nie odznaczam się zbyt dobrym humorem, owszem nawet okazuję pewną dozę zgryźliwości, co niektórzy z P. T. Interesowanych mieli sposobność stwierdzić na swych własnych grzbietach. Nic też dziwnego, że lada drobnostka poruszy mnie i zirytuje, a rzecz prosta, że ze względu na zdrowie uczuć tych nie kryję lecz na zmartwienie zecerów i czytającej Publiczności wylewam je zaraz na papier.

Bo proszę mi powiedzieć, czy człowieka nie może porwać szewska pasya, gdy jest kawalerem, nie mającym prócz psa i kanarka nikogo zresztą na utrzymaniu, a dowie się, że kawalerowie mają być ofiarą podatkowej zachłanności pana ministra skarbu, który ich kosztem chce łatać budżetowe dziury, sprawiać nowe armaty, balony i pancerniki. Z duszonej przez kilka dni w sobie irytacyi dostałem żółtaczki, co wraz z czarną melancholią, jaka mnie od czasu do czasu napada, złożyło się na wcale lojalny zespół. Żebym miał ożenić się z moją praczką, która ma ośmioro pełnoletnich dzieci, to się ożenię, a nie dam rządowi ani centa więcej! Bo żeby to było choć za co i na co dawać! Posłowie nasi zamiast myśleć o potrzebach kraju, prowadzą politykę na wielką skalę, a z parlamentu wiedeńskiego zrobili pralnię, gdzie wentylują i płukają brudy poszczególnych stronnictw. Gdyby to robili za darmo, pal ich sześć, gdy się człowiek wygada, to mu idzie na zdrowie, ale oni każą sobie za to płacić po 20 koron dziennie i jeszcze narzekają, że mało!

Zazdroszczę zdrowia i silnych nerwów cesarzowi Wilhelmowi, który nic sobie nie robi, choć na niego tu i tam ujadają, i to słusznie, ale gotów zawsze do mów i podróży ilekroć jest, lub niema potrzeby. Taki geniusz uniwersalny zdałby się u nas w Krakowie. Radcę Beringera który posiada wszechstronne zdolności, zapędziłby w kozi róg. Coby to był za porządek, gdyby tak Wiluś objął komendę nad strażą ogniową i Zakładem czyszczenia miasta! Aż dusza się śmieje! Ciekawy jestem coby wtedy Czas zrobił, nie mogąc pisać o śmieciach... gotów byłby może nawet zawiesić wydawnictwo! Albo jakie zasługi mógłby położyć na stanowisku prezydenta wielkiego Krakowa! Wątpię tylko, czy zechciałby zerwać z dotychczasowemi zasadami, a przyłączyć się do stronnictwa skoncentrowanej demokracyi, która obecnie gra pierwsze skrzypce w zarządzie miasta, mając takich znakomitych solistów jak Saare, Leo, Federowicz, Bandrowski, Beringer, Kosobucki, Petelenz, Gross, i inni, z których każdy o całe niebo przewyższa nawet kapelmistrza Hocka! Ale próżno się łudzić nadziejami i niepotrzebnie psuć sobie krew, to się nigdy nie stanie!

A tu niema dnia ani godziny, aby człowiek się nie zirytował. Kiedyś, idąc za ogólnym prądem, mimo deszczu i niepogody poszedłem na wyścigi, aby bodaj raz spróbować szczęścia. Zakatarzyłem się, zachrypłem, wydałem dwie korony na bilet i nadomiar nieszczęścia przegrałem dziesięć koron i zgubiłem parasol. Czy nie pech? Chciałem się nieco ogrzać, w bufecie drą skórę z człowieka aż piszczy... chciałem wrócić do domu tramwayem, ani myśli, taki ścisk! Jakaś gruba żydowica wlazła mi na nagniotek, i to ten najserdeczniejszy, wyszturkano mnie i wygnieciono tak wspaniale, iż wystarczy mi na cały rok, a może i na dłużej. Wróciłem do domu zły, przemoknięty, wygnieciony, wyszturkany, zachrypnięty! Jedyna rada, położyć się do łóżka, napić się gorącej herbaty, wypocić porządnie, może to jakoś przejdzie. Dla wytłumaczenia jednak, jak los mnie prześladuje na każdym kroku, muszę dodać, iż mieszkam w pobliżu biskupiego pałacu, gdzie rezyduje eminencya Puzyna, który Słowackiemu wypowiedział wojnę. Ledwie zamknąłem oczy i wyciągnąłem swe znużone członki, a poczciwy Morfeusz wziął mnie pod swe opiekuńcze skrzydła, słyszę pod oknem krzyki i wrzaski. Byłem pewny, że zwaliła się wieża Maryacka, której nachylenie stwierdził i obliczył korespondent krakowski warszawskiego *Przeglądu porannego i Tygodnika ilustrowanego*. Zerwałem się z łoża, pędzę do okna. W ciemności widzę migających się konnych policyantów i tłum ludzi. Powstanie, czy co jeszcze gorszego? Posyłam służącego, aby się dowiedział, co się tam dzieje, i wreszcie przekonuję się, że to policya broni młodzieży akademickiej dostępu pod pałac biskupi, gdzie chciano urządzić sympatyczną demonstracyę z podziękowaniem za życzliwość, z jaką książę polskiego kościoła odnosi się do woli całego narodu. Specyalista od *veto*, nie mógł osobiście za owacyę podziękować, gdyż bawi na Bielanach. Policyi takie manewry nocne wychodzą na zdrowie, wyrabiają bowiem wojennego ducha i przyczyniaja się do polepszenia apetytu, inaczej jednak zapatrują się na to sąsiedni mieszkańcy, którzyby w nocy radzi byli odpocząć, więc i policyi i akademikom nie bardzo są wdzięczni.

Poco wreszcie demonstrować, kiedy interes z Puzyną można zrobić łatwo na ugodowej drodze. Pan Feldman, który jest jak wiadomo członkiem komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego, powinien się udać do Jego Eminencyi i zrobić z nim »vergleich« choćby na 50%. Kardynał coś spuści, pan Feldman coś doda i geszeft będzie załatwiony. Wyjdzie na tem dobrze i Słowacki i komitet, a najbardziej będą panu Feldmanowi wdzięczni sąsiedzi, którzy będą mogli spać spokojnie. Radzę komitetowi, aby się nad tem zastanowił. Ja sam zabrałbym się do tego, ale nie chcę się irytować, bo mi to szkodzi.

Albo, czy nie można się wściec ze złości, gdy się czyta, że ministerstwo wojny odpowiedziało, że ani myśli płacić za szkody wyrządzone wybuchem prochowni? Więc dla tego, że prochowni zachciało się wylecieć w powietrze, ci biedacy mają biedę klepać? Decyzya ta zupełnie mi się nie podoba, i dlatego, ze względu na zdrowie nie chcę się nią dłużej zajmować. Ze względu także na zdrowie nie wziąłem udziału w przyjęciu studentów rosyjskich, zresztą wcale mnie nie zaproszono.

No i proszę teraz powiedzieć, czy wobec takich powodów irytacyi, może człowiekowi wyjść na dobre, choćby żył niewiem jak hygienicznie, trzymał się tylko kuchni jarskiej i pił tylko wodę z wodociągu miejskiego. Ani myśli, i dlatego też prowadzę życie zupełnie inne, jem, co mi wpadnie pod rękę, a piję okocimera, sądząc, że może taka kuracya wreszcie mi pomoże.

## Spauszalowanie dyet

Ze sfer poselskich okrzyk dolata,
Nijak doczekać nam się niestety.
By rząd się przecież raczył zmiłować
I spauszalował raz nasze dyety.

My w pocie czoła tu pracujemy
Krzyczymy, tłuczem pięściami nosy,
A jakoś bardzo mało obchodzą
Ludy monarchii poselskie losy!

Czyż te wysiłki pozostać mają,
Bez żadnej marnej bodaj korzyści
Ujmij się ludu za nasze krzywdy,
Niech raz marzenie nasze się ziści.

My tu pracujem, aż krople potu —
Ciurkiem nam lecą z mądrego czoła,
A któż opisze, kto bodaj krótko
Zasługi nasze policzyć zdoła?

Tu koncesyjkę wyrób krewnemu,
Tu cię petentów nachodzą roje,
Wreszcie człek myśleć musi o sobie
I o korzyści dbać także swoje.

Więc pomoc chciejcie dać nam rodacy,
Bowiem okrutna boleść nas nęka,
Gęba nas boli od ciągłej pracy,
Od wyciągania ścierpła już ręka!

My nic nie chcemy za nasze trudy,
Tylko pauszalik, by był za dyety
A tu rząd głuchy na nasze prośby,
Ani się myśli zgodzić niestety!

Gdy zamiast dyety będą pauszale
I Rząd zarobi, bo mniej zapłaci,
Skończą się nasze poselskie żale,
Bo nikt tak łatwo płacy nie straci.

Więc się zlitujcie nad naszym losem,
W was dziś nadzieja polega cała,
A rząd, czy z nami, czyli też bez nas,
Co zechce tylko, napewne zdziała!

## Ostatnie telegramy.

*Londyn*: Król Edward zmienił o tyle projekt, iż w bieżącym roku przybędzie do Maryenbadu, gdzie prawdopodobnie zjedzie się z prezydentem Leo i radcą Beringerem. Przedmiotem konferencyi będzie wprowadzenie w Anglii opancerzonych wozów do przewożenia śmieci, aby im pociski z balonów niemieckich nie zaszkodziły.

*Petersburg*: Na wiadomość o nowem zwycięstwie floty rosyjskiej, odniesionem nad handlowym okrętem angielskim prasa rozpisuje się szeroko o potędze marynarki rosyjskiej i porównuje je ze zwycięstwem pod Cuszimą. Komendant strzelającego pancernika otrzymał order św. Włodzimierza z nahajami. Na grobie Rożdiestwieńskiego urządzono z tego powodu załobną manifestacyę. Skradziono znowu siedmset kilometrów szyn kolejowych i trzy tysiące wagonów. Sprawców nie odkryto.

*Berlin*: Donoszą tu, iż cesarz Wilhelm po zjeździe z carem na wodach fińskich, ma się doskonale. Objawy morskiej choroby, które pojawiły się skutkiem nadmiernego użycia »acziszczennoj« ustąpiły zupełnie. Z tego powodu odbyło się w zborze dworskim uroczyste »Te Deum«, celebrowane przez następcę tronu.

*Sambor*: Nastrój wyborców coraz podnioślejszy. Markiza Doboszyńskiego, który przybył tu z Gródka, przyjmowano owacyjnie. Droga z dworca kolejowego do miasta wyłożona była zamiast dywanów numerami *Nowej Reformy*. W wielu oknach widać chorągwie i portrety kandydata. Kiedysiejszy artykuł wstępny Reformy, pióra p. Konopińskiego wywołał niebywały entuzyazm, hr. Skarbek i kandydat Ziemniak z obawy o swoje życie cichaczem opuścili miasto. Dziś nadszedł osobny pociąg z zapasami kiełbasy wyborczej, którą oddano do dyspozycyi komitetowi kahalno-skoncentrowano-propinacyjnemu. Życzenia powodzenia nadesłali telegraficznie: negus Menelik, książę regent chiński, rabin ze Sadogóry i Husiatyna, prezydent Leo, radca Beringer imieniem kolonii czeskiej, królowa Bona, Napoleon I. Fryderyk Barbarossa, Redakcya Reformy, komisya budżetowa Rady miejskiej w Krakowie, markiz Boishebert i wiele innych osobistości, zajmujących najwyższe stanowiska społeczne.

*Konstantynopol*: Konstytucyjne wieszanie Staroturków odbywa się bez przeszkody. Nastrój wszędzie bardzo poważny. W piwnicach pałacu ex-sułtana znaleziono wielkie muzeum osteologiczne, założone dla powstać mającego wydziału medycznego w Stambule. Deputacya Młodoturków wyjeżdża w tych dniach do Salonik, aby osobiście podziękować Abdul Hamidowi za jego starania około rozwoju oświaty tureckiej. Ma mu być wręczony honorowy podarek w postaci jedwabnego sznurka.

## Z dyabelskiego pamiętnika.

W czasie otwarcia wystawy »Zera«, prezes jego oprowadzał po sali Sienkiewicza. Wtem zaturkotała kareta, do sali weszła księżna Radziwiłłowa w towarzystwie małżonka. Pan prezes puścił Sienkiewicza w trąbę, obiecując, że na przyszły rok dokończy opowiadania. Grzeczność damom należy, to prawda, ale też i Sienkiewicz nie wypadł sroce z pod ogona!

Podczas procesyi Bożego Ciała w dniu 10. czerwca, gdy pochód był już w Rynku, trzech szajgeców żydowskich w otwartem oknie drugiego piętra, domu nr. 15, bezpośrednio ponad kantorem Mendelsburga, ostentacyjnie paliło papierosy. Póki czas radzimy krzywonosym żółtodzióbom opamiętanie, bo gotowi dostać lanie!

## KRONIKA JUBILEUSZOWA.

Czterdzieści lat pracy.— Uroczystości jubileuszowe. Djabeł miłuje całe społeczeństwo. — Nagroda za pracę. — Zamiary na przyszłość. — Do P. T. Czytelników.

Czterdzieści pełnych lat uczciwej pracy dla dobra społeczeństwa, to zdaje mi się dosyć, by módz upomnieć się jeśli już nie o pomnik, to przynajmniej uznanie. W tem miłem położeniu znajduje się stary *„Djabeł“*, który pomimo ukończonych czterdziestu lat pracy społecznej nie stracił dawnej fantazyi młodzieńczej, bo pamięta, że pracuje dla dobra Ojczyzny, a nie dla interesu. Prawda, że wielu ludzi oddałoby go chętnie w opiekę panu radcy Wolnemu lub pani Horakowej, są to mianowicie ci, których *„Djabeł“* musiał z obowiązku poskrobać nieco swymi widłami, pociesza go jednak myśl, że tak serdecznie mu życzących jest mizerna garstka, gdy ogromna większość społeczeństwa uznaje jego dobre chęci i uczciwą pracę. Nie drogą wyzysku i szantażu, jak niestety obecnie się dzieje, ale uczciwą pracą doprowadził *„polski Djabeł“* do tego, że danem mu jest obchodzić przy zdrowiu i czerstwości czterdziestoletni jubileusz swej pracy. Orderu ani tytułu z tej racyi się nie spodziewa, gdyż statut piekielny zabrania przyjmowania i noszenia wszelkich odznak za czyny popełnione i zamierzone, o czem uorderowani kandydaci do piekła, na samych sobie będą się mieli sposobność przekonać, musząc na tym padole ziemskim zostawić wszystkie świecidełka, jakiemi pierś ich za życia tak wspaniale błyszczała.

W r. 1869. z początkiem lipca wyszedł pierwszy numer organu Jego Dyabelskiej Mości, drukowany w Krakowie, gdyż czeluść piekielna na owe czasy jeszcze swej własnej oficyny drukarskiej nie posiadała. Z biegiem czasu i postępem już się i to zmieniło, ulepszenia wszelkie zaprowadzono i w podziemiu, a choć świat mieszkańców jego nazywa potępieńcami, przecież wiodą oni tam żywot daleko uczciwszy i sprawiedliwszy, niż nawet ogólnie wielbieni na świecie mężowie. Nie znają tam fałszu i obłudy, niema tam wyborów i ubiegania się o synekury, nikt też z mieszkańców piekła nie zmienia dla interesu swych przekonań, jak to niestety zbyt często dzieje się na świecie. Cierpiąc za grzechy ojców w ogniu piekielnym, stara się każdy uczciwy djabeł o poprawienie i uszlachetnienie młodszego pokolenia, które jednak niestety z rad jego i wskazówek niewiele sobie robi i własnowolnie zamienia świat na piekło. To też między wami zaaklimatyzował się już *Djabeł*. Tak mu tu dobrze, jak tam w podziemiu, ba nawet wysłanie na misye między ludzi uważa za pewnego rodzaju karę, musząc się obracać między takimi, dla których nawet w piekle niema miejsca. Jakkolwiek jest i jakkolwiek będzie, *Djabeł* w pracy nie ustanie, pewny, że doczeka lepszej przyszłości, a jedyną jego nadzieją opamiętanie się społeczeństwa. Gdy w narodzie nastanie zgoda i wzajemna miłość, gdy zamiast kopać i gryźć się wzajemnie, będziemy szli do wolności ręka w rękę, czy w surducie, płótniance, czy żydowskiej bekieszy, ale jednością i zgodą silni, *Djabeł* wówczas złoży swe widły, bo wtedy będzie już niepotrzebny.

Wiem, że na samą myśl o tem niejednemu aż dusza się śmieje, choć tymczasem jeszcze na karku skóra ze strachu pocierpła, gdyż sumienie jego czarne jak noc, a ręce splamione, niech się jednak pocieszy, że dużo jeszcze czasu i wody we Wiśle, upłynie nim *Djabeł* będzie mógł powiedzieć sobie spokojnie: Wszystkie chwasty już wyplenełem, teraz mogę odpocząć!

Zanim ta chwila nadejdzie, *Djabeł* w pracy nie ustanie, ślubu, który złożył przed czterdziestu laty nie złamie, zostanie wierny Ojczyźnie a nikogo, ktoby działał na jej niekorzyść, choćby to był najpotężniejszy osobnik nie oszczędzi! Baczność więc kandydaci do piekielnego państwa! W jubileusz swój *Djabeł* wyostrzył na nowo swe widły i z podwójną energią zabierze się do pracy, nie zważając na żadne uboczne względy, ale idąc ciągle drogą, którą sobie przed czterdziestu laty wytyczył. Czynszu za mieszkanie w piekle nie podnosimy wcale, lokal mamy ciepły i przestronny, chętnie więc przyjmiemy na mieszkanie każdego, kto życiem swem na to zasłuży.

Teraz zrozumieją zapewne Szan. Czytelnicy, co miały znaczyć owe rozmaite wypadki, jakie zaszły na świecie w ostatnich czasach. To były zwiastuny zbliżającego się dyabelskiego jubileuszu. Ów wybuch prochowni był fajerwerkiem na jego uświetnienie przygotowanym, owe wylewy, niepogody, choroby i inne przyjemności, jakie na nas w ostatnich czasach spadły, były tylko poszczególnymi punktami wielkiego piekielnego festynu, jaki podziemne mocy urządziły na podziękowanie ludzkości, iż tak pamięta o *Dyable* i stara się wszelkiemi siłami, by mu nie brakło materyału; dalszy ich ciąg jeszcze nastąpi, chyba, że ludzkość się upamięta.

*Dyabeł*, choć sam z zasad konserwatysta, gdyż tyle lat zachowuje te same zasady, z równą jednak miłością przyciska do serca swego wszelkie stronnictwa. Demokraci wszelakich odcieni, skoncentrowani czy rozdwojeni, postępowi czy zacofani, mają w skarbcu piekielnym zupełnie jednakie opancerzone schowki, gdzie troskliwie gromadzi się wszelkie ich zasługi i czyny. Czy kto zasiada na prezydyalnym stolcu, czy miotłą czyści ulice, może się spodziewać jednakowego uznania. Równie miłym jest *Dyabłowi* ten, co pije szampana i pali oryginalne hawanna, jak ten, kto po ciężkiej pracy kropnie sobie kieliszek silnej z mocną, zagryzie kawałkiem chleba, splunie i zapali cienkiego. Ci pierwsi dają nam jednak więcej do roboty, między prostym ludem znajdziesz jeszcze nieskalane uczucia miłości i przywiązania do tego, co dla Narodu powinno być świętem, a o czem niestety, tak zwani inteligenci, aż nazbyt często zapominają. W myśl zasady, że komu więcej dano, od tego więcej należy się spodziewać — częściej i chętniej kolnie *Dyabeł* sfery wykształceńsze, które powinny dawać dobry przykład, niestety jednak tak rzadko to czynią. Jeśli jednak *Dyabeł* gryzie, to gryzie ze sercem i długo czeka, myśląc, a nuż się poprawi, nim weźmie kogo na swe widły!

A czy społeczeństwo uznaje jego pracę? Stanowczo nie! Ci, którzy dostali się, dzięki swej zgubnej dla Narodu i społeczeństwa pracy, w objęcia Jego Dyabelskiej Mości, klną na *Dyabła* i radziby go w łyżce wody utopić, ci, którzy nie mają nic na swojem sumieniu, zamiast darzyć go uznaniem i sympatyą, popierać jego cele i dążenia, z właściwą nam ospałością, zapoznają jego cele i dążenia, uznając go o tyle, o ile o nich nic nie wspomni. W innem społeczeństwie pismo tego pokroju, co *Dyabeł* rozchodziłoby się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy i na każdym kroku spotykałoby się z życzliwością ogółu, jak mieliśmy przykład na wiedeńskim *Kikeriki*, którego wydawcę w bieżącym roku odznaczono złotym medalem »Salwatora«, za zasługi dla miasta Wiednia położone. Między *Kikerikim* a *Dyabłem* jest wielkie podobieństwo, obaj na drodze satyry a nigdy paszkwilu, dążą do tego samego celu, chciałyby się przysłużyć ogólnemu dobru. *Dyabeł* jest w gorszem położeniu. Słupy graniczne rozdarły nas na trzy części, tam, gdzieby życzliwie go przyjęto, obcy rząd staje na przeszkodzie jego rozwojowi, tu, gdzie wolności możemy używać jako tako, własne społeczeństwo zapoznaje jego cele i dążenia!

To wyznanie dyabelskiej wiary, złożone w chwili ukończenia czterdziestoletniej pracy — jak *Dyabeł* sobie pochlebia, nie bezowocnej — niech będzie bilansem, który zamykamy z wielką nadwyżką. Daliśmy społeczeństwu wiele, nie otrzymaliśmy w zamian nic. Pomników, hymnów pochwalnych, ani orderów nie żądamy, wymagamy jednej rzeczy, która nam się słusznie należy, a jest nią *uznanie*. Jeśli je uzyskamy, będzie to największa nagroda, jakiej pragnęliśmy, a zarazem zachęta na przyszłość. Choć w ciężkich warunkach, nie spoczniemy w pracy, bo praca ta dla dobra ogółu, a nie na własną korzyść. Ideałów swych nie wyrzekniemy się za żadną cenę, jak dotąd staliśmy, stać przy nich silnie i wytrwale będziemy z tem głębokiem przeświadczeniem, że bronimy zagrożonej pozycyi, z której nam ustępować nie wolno! Mogą na nas niektórzy potentaci być urażeni, mogą twierdzić głośno, że szkoda naszej pracy, bo na nic się nie zda, mogą nam nawet chcieć szkodzić, jeśli potrafią, w duchu jednak przyznać muszą, ze słuszność po naszej stronie!

W tej myśli, z otuchą w lepszą przyszłość, zaczynamy nową czterdziestkę naszej pracy, a Czytelnikom życzymy serdecznie, by w czerstwem zdrowiu doczekali następnego jubileuszu, oby w pomyślniejszych dla Ojczyzny warunkach!

*Dyabeł.*

## NADESŁANE.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie

L. 49451|V.

### OGŁOSZENIE.

Z dniem 15. czerwca b. r. zaprowadza się na liniach kolei państwowej Wiedeń-Lwów i Bierzanów-Wieliczka nowy rozkład jazdy, który będzie obowiązywać do dnia 15. września b. r.

W okręgu c. k. Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie zaszły następujące, najważniejsze zmiany:

Celem zapobieżenia przepełnieniu pociągu pospiesznego Nr. 4 — zaprowadza się na szlaku Lwów-Kraków pociąg pospieszny Nr. 104, który będzie miał w Krakowie bezpośrednie połączenie do pociągu pospiesznego Nr. 104, kursującego od dnia 1. maja b. r. z Krakowa do Wiednia.

Pociąg Nr. 4 ma służyć w czasie od 15 czerwca do 14 września b. r. wyłącznie dla podróżnych jadących na dalsze przestrzenie; z tego powodu znosi się przy tym pociągu; 1) zatrzymanie w stacyach: Sędziszowie, Ropczycach, Słotwinie, Brzesku i Bochni; 2) wysiadanie w Dębicy, Tarnowie i Podgórzu-Płaszowie i wydawanie kart do tych stacyj.

Zatrzymywanie w Podgórzu-Płaszowie służyć będzie jedynie dla celów służbowo ruchowych. Pociąg Nr. 104 kursować będzie bezpośrednio za pociągiem Nr. 4 i spełniać dotychczasowe zadanie tego ostatniego.

Pociąg osobowy Nr. 24 będzie odjeżdżał z Rzeszowa i przyjeżdżał do Krakowa później jak obecnie i nie będzie miał w Tarnowie połączenia do pociągu osobowego Nr. 620 w kierunku do Stróż.

Pociąg Nr. 413 między Krakowem a Wieliczką i pociągi Nr. 466, 467 i 468 między Bierzanowem i Wieliczką uległy bardzo nieznacznym zmianom, o których, jak i o innych szczegółach można się poinformować ze ściennych rozkładów jazdy wywieszonych we wszystkich stacyach tudzież z poprawek do kieszonkowego rozkładu jazdy, które wydawać będą bezpłatnie kasy osobowe podróżnym posiadającym takież rozkłady jazdy na żądanie. Z dniem 16. września b. r. wejdzie ponownie w życie rozkład jazdy wydany w dniu 1. maja b. r.

Za c. k. Dyrektora kolei państw.
*Solecki.*

**DRUKARNIA i STEREOTYPIA A. KOZIANSKIEGO W KRAKOWIE** wykonuje bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, afisze, kartki pośmiertne etc. oraz wszelkie roboty w zakres artyst. druku wchodzące

---

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

# BANKU HIPOTECZNEGO

## W KRAKOWIE

### Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

**Kantor Wymiany** sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

**Oddział depozytowy i Schowki depozytowe** (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

**Oddział wekslowy.**

**Oddział wkładek gotówkowych** w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

**Oddział towarowy.** Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej — parter

**Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa** Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro — telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip.
Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną poczta.

---

Telef. Nr. 922.

# Ludwik Aksmann

Dyplomowany Zastępca

**Kraków, ulica Wiślna l. 9.**

Poleca najlepsze wyroby amerykańskie jako to: MASZYNY do pisania i rachowania, aparaty do powielania oraz przybory do tychże i urządzenia biurowe.

**Przyjmuje reperacye maszyn.**

Telef. Nr. 922.

---

# Wiedeński Bank Związkowy

## filia w Krakowie,

**Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.**

**Kapitał akcyjny 130 milionów kor.**

**Fundusze rezerwowe 39 milion. kor.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe**. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. — Kupno i sprzedaż papierów wartościowych walut i dewiz. — Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. — Udziela ustnych i pisemnych informacyi w tym kierunku.

---

## Przewodnik handlowo-przemysłowy.

**Popierajmy przemysł krajowy!**

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

**Instytucye finansowe.**

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

**Zakład fryzyerski.**

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer. Szewska 4. Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

**Domy bankowe,**

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

**Apteka.**

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424-6-?

**Handel kolonialny i farb.**

FR. LENERT w Krakowie ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle. — Zaś przy ul. Długiej Nr. 34. osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthera. 425 6—?

**Skład herbat i win.**

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny pałac Spiski. Magazyn herbat i win.

**Magazyn mebli.**

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie ul. Szpitalna l. 36.

**Wyroby masarskie.**

Fabryka wyrobów masarskich Winc. Satałeckiego ul. Floryańska l. 18.

---

# Józef Olkusznik

**Dom handlowy i przemysłowy w KRAKOWIE**

ul. Sławkowska l. 23, I. p. — Telefon 954 — poleca hurtownie:
**WĘGIEL** z Królestwa Polskiego, Galicyi i Górnego Śląska.

**Przeprowadza wszelkie transakcye rolnicze, lasowe i przemysłowe.**

# „HOTEL POLSKI"

**pod „BIAŁYM ORŁEM"**

**w Krakowie, ul. Floryańska l. 42.**

Na **Floryańskiej** koło bramy
Zdobi ścianę **„Orzeł biały"**,
Pod tym znakiem hotel znany,
**„Hotel Polski"** okazały!
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony,
Meble, pościel — oko pieści,
Ma dodatnie wszystkie strony,
Ku wygodzie wszystko mieści.

Zjednał sobie już uznanie,
Kto zawita do **Krakowa**,
Czy to **Pany**, czy to **Panie** —
Nie szczędzą mu pochwał słowa.
Kto więc tedy **patryotą**
I kto ceni takie **znamię**
Niech zagości w nim z ochotą
Ceny niskie — **nader tanie.**




**Znakomita**

# Herbata z wieżą

wszędzie

w kraju do nabycia

## SZARSKI i SYN

**w Krakowie.**

**ROK ZAŁOŻENIA 1853.**

**Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe**

# „FRAMOS"

**z watą „SALVESOL"**

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

## „Wata Salvesol"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą **„Salvesol"**.

**Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200–400 papierosów lub cygar.** 1000 sztuk tutek **„Framos"** 3 Korony. 10 cygarniczek 1 Korona 20 hal. Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 halerzy.

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"**

**Mr. W. Bełdowski, Kraków.**

# Chromo-Fotoskop

**najnowsza zdobycz fotografii plastycznej**

**w Krakowie ul. FLORYAŃSKA l. 4. parter,**
**FILIA ul. SZEWSKA l. 15. parter.**

Obrazy w kolorach naturalnych.

Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła! — Hygieniczne oczyszczanie szkieł! Zmiana obrazów każdego tygodnia! **Wstęp 10 centów!**

# TEATR ROZMAITOŚCI

## w Parku Krakowskim

**codziennie przedstawienia o godzinie 8-mej wieczór pierwszorzędnych atrakcyi o programie ściśle familijnym.**

**Restauracya renomowana. Koncert muzyki**

**codziennie po przedstawieniu.**

**W niedziele i święta KONCERT muzyki na ogrodzie od godziny 3-ciej po południu.**

**NAJLEPSZY i NAJELEGANTSZY**

# Gorset

**który czyni każdą z P. T. Pań wysmukłą i nadaje figurze szyku, jest tylko u znanego**

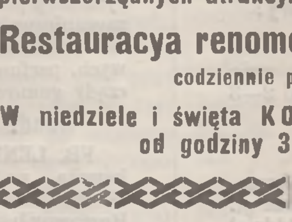
## Specyalisty gorsetów

## HERMANA PIESENA

**Kraków, ul. Grodzka l. 4 Filia: Lwów, ul. Jagiellońska l. 7**

Specyalność:
Opaski »La Nea« Dr. Fr. Glénarda w Paryżu
C. P. a la Sirene Paris.
H. P. forme droite Rationelle.

# Kule i Kręgle



z drzewa

**LIGNUM SANCTUM**

polecają najtaniej

## REIM i SPÓŁKA

**KRAKÓW — RYNEK 37**

**Cenniki na żądanie gratis i franco.**


**Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.**

**Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.**